Nr. 47. Tarnów dnia 18 listopada 1928. Rok IV.

NASZ GŁOS

Cena egzemplarza 20 gr. Prenum. kwartalna: w Tarnowie 2·50 zł. na prowincji 3 zł.

Tygodnik polityczno-społeczny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, UL. SEMINARSKA 7

Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.

Telefon Nr. 433. Konto P. K. O. Kraków 407.615. Telefon Nr. 433.

Drobne ogłoszenia za słowo 15 groszy. Ogłoszenia handlowe według obliczeń

Do polskiej młodzieży Tarnowa.

Od śnieżnych turni tatrzańskich po modre fale Bałtyku, od pól i osiedli Wielkopolski po błota Polesia i białoruskie rozłogi święci cała polska, katolicka młodzież dzień 18. listopada jako swoje święto, święto polskiej młodzieży.

Dzień 18. listopada jest „Świętem Młodzieży“ bez względu na zajęcie i stan. Jest oddaniem hołdu i czci hetmanowi młodzieży św. Stanisławowi Kostce.

I w Tarnowie również polska młodzież uroczyście uczci będzie pamięć swego Wodza i Patrona św. Stanisława Kostki. W pochodzie uda się rano z „Domu Związkowego“ do katedry na nabożeństwo, które odprawi Najprzewielebniejszy Arcypasterz Ks. Biskup Sufragan Komar a wieczorem odbędzie się w sali „Gwiazdy“ uroczysta akademja.

Nikogo z was polscy młodzieńcy nie powinno braknąć tak w pochodzie jak i na uroczystościach. Musicie już wreszcze zerwać z tchórzostwem niegodnem Polaka i stanąć w naszych szeregach, w szeregach nowoczesnych rycerzy, rycerzy Chrystusowej Polski.

Dość już ospałości i bezinteresowności. Dziś na to nie czas. Dziś młodzi przyjaciele, albo chcecie być prawdziwymi Polakami i służyć Chrystusowi - Królowi, albo hołdować złu.— Trzeciej drogi niema.

Więc stańcie wraz z nami pod sztandarem Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, niech 18 listopada, w nasze święto nikogo z was nie braknie.

Dzień 18 listopada musi się stać potężną, żywiołową manifestacją polskiej młodzieży Tarnowa, która za cel swego życia obrała zbudowanie i oddanie Polski pod panowanie Chrystusa-Króla.

Młodzieży polska zbudź się do wielkiego czynu i stań wraz z nami do pracy ofiarnej, do pracy szczytnej odrodzenia życia polskiego w Chrystusie.

Młodzieży polska pozaszkolna! Twoje miejsce tylko pod naszymi sztandarami, a twoją jedyną organizacją, do której młodemu Polakowi należeć wolno — Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, którego hetmanem jest Patron polskiej młodzieży św. Stanisław Kostka.

Program uroczystego obchodu Święta Młodzieży w Tarnowie.

1. Czwartek, piątek, sobota rekolekcje dla młodzieży w katedrze o godz. 6 wiecz.
2. W sobotę od godz. 6 wiecz. spowiedź św.
3. Niedziela o godz. 7 rano zbiórka w domu Związkowym przy ul. Ogrodowej i pochód do katedry.
4. O godz. 8 uroczyste nabożeństwo w katedrze celebrowane przez J. E. Ks. Biskupa Sufragana i wspólna Komunja św.
5. O godz. 7 wiecz. uroczysty wieczorek w sali Gwiazdy. Na program złoży się:
   a) Hymn Zw. „My chcemy Boga“ odegra orkiestra.
   b) Słowo wstępne wygłosi p. prof. Bolek.
   c) Deklamacja „Pokłon Świętemu“.
   d) Recytacja.
   e) Deklamacja „Oto Chryste“.
   f) **„Ku szczytom“** obrazek sceniczny z życia św. Stanisława Kostki w 4 aktach.

Stowarzyszenie b. uprzejmie prosi P. T. Majstrów, Opiekunów i Rodziców, by młodzież zachęcili do wzięcia udziału w uroczystościach i w ten sposób zadokumentowali swoją przynależność do akcji katolickiej.

My, młodzi rycerze Chrystusowej Polski.

Są chwile, kiedy w narodzie zapala się gwałtownie wstrząsająca duszami iskra czynu. Umysły wówczas opanowuje jedna żywiołowa myśl, gorący płomień uczucia goreje w sercach, spajają się wysiłki wszystkich bez różnicy, zdobywa się naród na potężny, zgodny czyn.

Tak było w czasie nieszczęsnej wojny, tak było w 1920 roku, gdy pod Warszawą stanął bolszewik i przyłożył nóż do serca Polski. Po całej Polsce przeszedł wstrząsający sercami dreszcz, ziemia polska przemieniła się w jeden wielki ołtarz, na którym dzieci tej ziemi: żołnierz na froncie, sieroty i matki po domach, kapłani w kościołach wznosili gorące modlitwy o zwycięstwo katolickiej Polski.

I działy się rzeczy chwytające za serca, wzruszające do łez. Dziecko opuszczało ławę szkolną, brało za karabin i szło bić bolszewika! Służąca biedna oddawała ostatni grosz, uciułany na starość — na polskiego żołnierza, matki i ojcowie błogosławili ostatniego syna nieletniego, idącego na front. Znalazło się złoto, chleb, ubranie, broń — wszystko. Stworzono wielki — omal nieśmiertelny czyn. I ulitował się Bóg tej wielkiej niedoli polskiego narodu i przyszedł 15 sierpnia „Cud nad Wisłą“.

Dziś niema wojny. Nie płoną na wzgórzach wici i nie grają do boju surmy. Zbieramy owoce pokoju, i jak na rusztowaniu murarze, dźwigamy z każdym dniem potężnej Polski gmach.

A jednak... jest to pokój pozorny, zaczynamy się tą ciszą dusić... bodaj czy gdzieś nie słychać pomruku burzy, i czy nie tli się złowieszcza wojenna wić. Powiedzmy otwarcie, szykuje się na polskiej ziemi wojna nie z bolszewikiem, nawet nie z Litwą, ale... z Chrystusem-Królem.

Skrzyknęły się mocarstwa podziemne: piekło, masoni, żydzi, socjaliści, heretycy naostrzyli krwiożercze pazury i poczynają na dobre, aby włodarstwo Chrystusowe, dusze polskie w strzępy drzeć. Nie ogłosili tej wojny na afiszach, jak się to zwykło czynić z mobilizacją wojskową. Nie wypisali gorących, ziejących nienawiścią, wstępnych artykułów w gazetach i nie ogłaszają z sejmowej trybuny, z klubów swych programów, zwycięstw i planów. Z tego nic. Ale ich armje idą w granice Polski cicho i skrycie, ale na wszystkich frontach, ze wszystkich stron posuwają się z roku na rok, z nocy na noc, z dnia na dzień i zdobywają w Polsce, na Chrystusowej, królewskiej ziemi twierdzę serc polskich: jeden, drugi, trzeci fort.

Nazwiska tych armji? **Hodurowcy i inni heretycy** odebrali Chrystusowi i Jego Kościołowi parafje, a w nich tysiące dusz, prężą się do dalszego ataku i sięgają po dalsze zwycięstwa mackami: książkami heretyckiemi, które przysyłają z Ameryki, z Niemiec przez nasze poczty jako polecone przesyłki, by pewniej mogły na wieś dojść. „Echo“ — Ameryka i nasze „Chłopski Sztandar“, „Naprzód“, „Przyjaciel Ludu“, plują na polskie dusze trującym gazem przewrotnych i rozpasanych książek, gazet i pismideł; widnieją one po kioskach, na kolejach, w oknach wystawowych trafik, w księgarniach; rozdają je po wsiach, we fabrykach, dziewczętom na służbie, dziecku w szkole, na jarmarkach, zebraniach, festynach — wszędzie. A wraz z tą armją heretycką zdąża i okrąża katolicki front **czerwona armja żydowsko-socjalistyczna.**

Zaraza ta opanowała silnie naszą brać robotniczą po miastach. Ruszyła już na podbój rzesz ludu wiejskiego i naszej katolickiej jeszcze wsi. Usadził się ten nieprzyjaciel w wielu wsiach, powiązał chłopów jak w dyby w swoje koła, kluby, partje, i jak niegdyś kozacy, tak dziś socjaliści pędzą, omotany w swoje sieci lud w niewolę zła. Odgraża się wróg upojony zwycięstwem, że jeszcze więcej zaczerwieni się polska wieś. Nie dość mu tego. Uderza już łbem o jedyną zaporę, o kapłana katolickiego, o katolicką organizację i tu też odniósł niejedno zwycięstwo. Doprowadził nawet dość łatwo na spółkę z sprzymierzeńcami politycznemi, że usuwa się wpływ i głos kapłana z gminy, z komitetów gminnych, z Rad gminnych, szkolnych Rad miejscowych, powiatowych, że kazanie poddaje się krytyce zaraz pod kościołem, na gorąco, w domu przy małych dzieciach, by i te zakosztowały jadu, nawet w karczmach, na kolejach i wiecach. Ksiądz i jego praca w parafji są przedmiotem ataków w gazetach, ulotkach, wiecach i pogawędkach sąsiedzkich.

Wreszcie nadciąga ku tamtym **armja trzecia**, ociekająca od błota, cuchnąca eskadrą trujących gazów a mająca swoje specjalne zadanie truć i mordować wszystkich. **To rozpusta.** Patrz na jej korowód: kobieta ledwo, ledwo co przykryta z wyzywającą od bezwstydu twarzą. Rozzuchwalona dziewczyna, wiejska wędka na młodzież męską, bezwstyd w festynach niedzielnych,

hulatykach po nocach, rozpusta na plażach, w miejscach kąpielowych i w najgłupszej wsi. Wyśmiana godność macierzyństwa, wstydliwość stała się przesądem, pobożność dziwactwem, a bawić się, gorszyć, poniewierać starszych, ze świętości się natrząsać — oto dzisiejsze rycerstwo, chluba i symbol dzisiejszych czasów.

A po stronie katolickiej i stróżów porządku strupieszenie i lęk.

Wre wojna z tą różnicą, że po tamtej stronie zwycięstwo, zuchwałe armje i plan, a po stronie naszej, katolickiej — trupy, rozbicie, dezercja wśród garstki wiernych.

Trzeba na gwałt wystawić armję w obronie rozdzieranego królestwa Chrystusowego. Rozglądamy się za nią. Na przedzie widzimy Was katolickie Stowarzyszenia Młodzieży, Was katolickich Druhów. Jest Was siła, bo 150 000 rycerzy, ale dotąd... śpiących. Może zbyt długo się szykujemy, oglądamy broń, zwołujemy się, naradzamy, manewrujemy, na boiskach się bawimy, marudzimy. Już czas, by dzielna w Polsce powstała **armja Chrystusowej katolickiej młodzieży** i czas już stanąć do walki o królowanie w Polsce Chrystusa. Już czas zespolić ręce, wyrzucić z siebie pleśń niedbalstwa, lenistwa, ująć do ręki broń, zapalić pierś świętym ogniem, wyjść w pole, na front i spojrzeć wrogowi w oczy. Już czas zrobić porządek w duszy własnej, zadatek świętej mocy, wypluć z serca zdradzieckí jad, pasować się samemu i wspólnie w kościele, u Sakramentu Ołtarza na rycerzy, w gorącej codziennej modlitwie, w świętem ślubowaniu żołnierskiem i wziąć odważnie na piersi Chrystusa krzyż i szkaplerz i różaniec Matki Bożej.

Gedeon, wódz tylko 300 rycerzy wziął odważnych, idących z pieśnią zwycięstwa w bój i odniósł zwycięstwo. Kto z Was nie czuje ognia i kto chce stchórzyć z frontu, niech ustąpi. Kto wstydzi się miana rycerza Chrystusowego, nasz wróg, a nie nasz Druh.

Już czas wyrzucić wroga złego z rodziny swojej, z grona swego, z miast i wsi. Zatrzemy ślady złego w rodzinie. Wyprzemy książkę złą, gazetę nieuczciwą. Zamilkną zbytki niegodziwe, ustanie krzywda Boga, zakwitnie Chrystusa królestwo w sercach naszych braci, w podwojach naszych mieszkań i chat.

W okresie letnim, w ciągu roku, aż grzmiało na naszych zjazdach, zlotach od haseł: Chrystusa królowanie. Już czas nauczyć się od wrogów milczeć, a za to wykuć z granitu czyn i naprzód ruszyć do walki o królowanie Chrystusa i wytrwale i mężnie iść. Po drodze spotkacie pomocnicze armje Lig Katolickich, młodzieży akademickiej, nawet dzieci, małych żołnierzyków Chrystusowych z pod znaku krucjat Eucharystycznych. Będzie nas więc do walki dość, byle w nas ożywił się dawnych krzyżowców duch.

Pójdziemy na święty bój, a nad nami hetman Święty Stanisław Kostka.

My rycerze Chrystusowej Polski

Oto Hasło nasze i zawołanie na Święto Młodzieży.

Ks. Rogóż.

Czego chce młodzież w Stowarzyszeniach Młodzieży?

Przechodzimy ciężkie czasy. Rozkład zasad religijnych w duszach wielu braci staje się z każdym dniem wyraźniejszym. Wnet podzieli się Polska na dwa obozy: na katolicki i na pogański. Przyszłość nie zapowiada się różowo.

Są jednak i jasne, pocieszające promienie, wskazujące na to, że można wyjść z tego błota, że może być lepiej. Obok innych takich pocieszających objawów mamy na myśli radosny fakt, że w całej Polsce żywo rozwijają się i pracują zbawiennie stowarzyszenia Młodzieży Polskiej.

Czem są te Stowarzyszenia Młodzieży i czego chcą? Przypuszczam, że na te pytania już niemal każde dziecko dziś odpowie. Któż z nas nie pamięta tych rozlicznych zjazdów z okazji poświęcenia sztandarów, Domów młodzieży?— kto z nas nie widział tych malowniczych pochodów, z okazji dorocznych zjazdów diecezjalnych, okręgowych i przy wielu innych okazjach? Są to Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, katolickiej. Na ich sztandarach wypisane hasło: „Bóg i Ojczyzna“ i „Gotów“. To są te liczne zastępy członków, rekrutujących się z młodzieży rolniczej jak i rzemieślniczej, która opuściła już ławę szkolną i zaprawia się w stowarzyszeniach do życia obywatelskiego i społecznego. Wszak celem stowarzyszeń jest wyrobienie takich katolików, nie z imienia i z metryki, ale z czynu, wyrobienie Polaków, kochających ojczyznę całem sercem i gotowych oddać za nią każdej chwili swoje życie i mienie.

Do celu tego dążą Stowarzyszenia przez swoje zebrania plenarne w niedziele i święta, przez wspólne praktyki religijne, przez godziwą rozrywkę, przez kształcenie się zawodowe, — przez odpowiednie referaty i czytelnie. Młodzież ta ma godziwą i należną jej po pracy rozrywkę i naukę. Ale oprócz tej nauki zaprawia się także i w sporcie. Prawie wszystkie Stowarzyszenia mają swoje oddziały przysposobienia wojskowego i pilnie z tego korzystają. Młodzież wiejska oprócz tego bierze udział w konkursach rolniczych. W tym roku n. p. urządzamy konkurs kukurydziany.

Cele naszych Stowarzyszeń są wielkie i szlachetne. Jednego tylko młodzieży naszej dziś brakuje i to bardzo daje się odczuwać, to jest brak zrozumienia i opieki ze strony starszych. A przecież starsze społeczeństwo w pierwszym rzędzie powinno zająć się tą młodzieżą opuszczoną, pozaszkolną i przyjść jej z pomocą juzto materjalną, jeśli kogo stać, już też pomocą w pracy organizacyjnej. Młodzież chce się uczyć, tylko niema jej kto uczyć.

Dziś, z okazji tego dorocznego naszego Święta Młodzieży, z okazji dorocznej uroczystości św. Stanisława Kostki, naszego Patrona, — młodzież zorganizowana w Stowarzyszeniach Młodzieży zwraca się do całego społeczeństwa polskiego, do tych wszystkich, którzy naprawdę mogliby dużo zdziałać, gdyby tylko chcieli dołożyć trochę starań i trudu i nie zrażali się po pierwszych niepowodzeniach w tej pracy. Do Was Czcigodne Duchowieństwo, do Was Szanowne Nauczycielstwo i Obywatelstwo zwraca się dziś ta młodzież i prosi Was o współpracę. Nie poprzestańcie tylko na nawoływaniu w dzień 3 maja i przy innych uroczystościach, że młodzież to przyszłość narodu i społeczeństwa — ale zbliżcie się do nas, podajcie nam dłoń do pracy, dla Boga i Ojczyzny.

A każdy uczynić to może — i uczony i prostaczek, zarówno profesor, jak i rolnik. — Uczynić to możecie, przystępując na członków „Patronatu“ i wstępując do „Koła Przyjaciół Młodzieży“. Do Patronatu przystępują ci wszyscy, którzy mogą i chcą pomagać młodzieży w pracy umysłowej, a więc Czcigodni Duszpasterze, Szanowne Nauczycielstwo i ci, którzy cokolwiek się na tem rozumią. Oni spieszą z pomocą ks. Patronowi w urządzaniu zebrań, wygłaszaniu referatów, pogadanek, przedstawień i innej pracy wewnętrznej, zaś członkowie „Koła Przyjaciół Młodzieży“ zbierają się rzadziej, ale zato starają się o fundusze potrzebne takiemu Stowarzyszeniu i reprezentują je przy ważniejszych uroczystościach. Niech nie tłumaczy się nikt brakiem czasu i nawałem pracy zawodowej, bo raz na miesiąc każdy znajdzie chwilkę czasu, aby poświęcić ją nam, młodym. Dziś starsi wiele czasu poświęcają na różne, mniej ważne posiedzenia; niech więc znajdą i dla nas czas wolny. Piękne pole działania otwiera się w tym roku przed starszem społeczeństwem; trzeba tylko odrobinę silnej woli, a wszystkiego dokonać można bez wielkiego uszczerbku i wysiłku.

Niech więc głos tej młodzieży pozaszkolnej wołającej do społeczeństwa starszego w tak wielką uroczystość naszego Patrona i Wodza Duchowego św. Stanisława Kostki nie przebrzmi bez echa, ale dotrze do każdego zakątka naszej ziemi i wezwie wszystkie stany i zawody do pracy nad młodzieżą. Niech potworzą się przy każdem stowarzyszeniu „Patronaty“ i „Koła Przyjaciół Młodzieży“, niech zawrze wszędzie praca, a wtedy dopiero zobaczymy, że ta młodzież nie jest w gruncie rzeczy tak zepsutą, tylko że nie miała nad sobą opieki starszych.

Oby św. Stanisław Kostka to sprawił i pobudził serca naszych dobrych ludzi do pracy nad młodzieżą dla Boga i Ojczyzny.

St. Woźniak.

List robotnika.

W ostatnim moim liście obiecałem Panu Redaktorowi napisać o wyborach do Kasy Chorych. Przykro o tem pisać, bo się musi robić wyrzuty swoim własnym braciom robotnikom. Dużo zawinili także pracodawcy, że wybory do Kasy Chorych wypadły źle, bo znowu jest niebezpieczeństwo, że nadal będą rządzili w Kasie Chorych czerwoni towarzysze na spółkę ze zgrają bundowców.

Nie mogły wybory lepiej wypaść, skoro bardzo wielu robotników katolików nie głosowało. Jedni nie głosowali, bo ich na liście wyborców nie było, a oni byli zanadto niedbali, by się zawczasu przekonać, czy są na liście i wnieść reklamację, gdyby nie znaleźli swego nazwiska w liście wyborców. Inni nie głosowali, bo się im nie chciało albo wogóle pójść do lokalu wyborczego, albo poszli wprawdzie, ale nie mieli ochoty poczekać na swoją kolej i wrócili do domu, nie oddawszy swego głosu. A byli i tacy, którzy czekali, aż im kto zapłaci za to, żeby głosowali. Zapewne takich było niewielu, ale że byli tacy, to wiem dowodnie, bo sam słyszałem, jak jeden z moich znajomych mówił do drugiego nieznanego mi robotnika: „Nie pójdę głosować, bo nie mam butów ani czasu za darmo!“ Nic dziwnego, że wobec takiej zbrodniczej lekkomyślności wybory wypadły źle.

Nie lepiej było i u głosujących chlebodawców. Byli tacy, którzy nie głosowali dlatego, że się czuli obrażeni z powodu nieumieszczenia ich na bliskiem miejscu na liście kandydatów do Rady Kasy Chorych, inni nie głosowali dlatego, że nie byli brani w rachubę jako kandydaci, inni nie głosowali, bo się im nie chciało iść do lokalu wyborczego, a byli podobno i tacy, którzy nie poszli głosować, by nie dać głosu na „panów“. Przy takiej głupocie, czy złej woli trudno było, by wybory lepiej wypadły.

Ci sami, którzy ponoszą winę kiepskiego wyniku wyborów, wygadują i wyklinają na rządy w Kasie Chorych, narzekają, że płacą dużo do tej Kasy a nie mają z niej, żadnej korzyści; widzą, że rządy Kasy są w złych rękach, ale gdy chodzi o to, żeby pomóc coś, by te stosunki się poprawiły, to ich niema. Kiwać palcem w bucie potrafią, ale ze swojej strony palca u ręki nie zegną, by dobrą sprawę poprzeć i ratować.

Złość mnie bierze, gdy o tem wszystkiem myślę. Dlatego wolę skończyć to moje pisanie. Safandulskie niedołęstwo, złość i głupota paraliżują wysiłki i pracę ludzi, którzy chcą ratować to, co się u nas w życiu publicznem da jeszcze ratować!

Były przy wyborach nadużycia i dlatego, jak słyszę, wniesiony został protest przeciwko tym wyborom. Jaki będzie wynik protestu, trudno przewidzieć, ale czy ci, którzy zawinili ten zły wynik wyborów, poprawią się, gdy przyjdzie do nowych wyborów? Daj Boże, by tak było!

Obchód 10-lecia niepodległości w Tarnowie.

Dwa dni minionych uroczystości ku uczczeniu 10 lecia niepodległości naszej Ojczyzny przypominały 2 okresy pracy w ciągu 10 lat naszego państwowego, nowoodrodzonego bytu.

W dzień pierwszy w sobotę 10 b. m. deszcz siekał nieustannie, psując radość powszechną; podobnie też w pierwszych latach deszcz krwi i łez, wylanych przez Polskę w zmaganiach wojennych tłumił radość wszystkich z powodu odzyskania wolności.

Dzień drugi, niedzielny, 11 b.m. mglisty, o niewyraźniej pogodzie, jednak bezdeszczowy obrazował niejako drugi okres dziesięciu lat pracy, pracy znojnej, żmudnej, pełnej trosk, zachmurzonej niekorzystną konjunkturą gospodarczą i wewnętrznemi tarciami.

Tarnów przeżył te dwa dni mimo niepogody bardzo uroczyście. Z murów kamienic zwieszały dość obficie chorągwie o barwach państwowych. Nalepki iluminacyjne zdobiły okna domow. Wystawy sklepowe Uwiery i Steindla wyróżniały się pomysłowością. Plac Kazimierza Wielkiego i plac przed starostwem przybrany był w festony zielone, wysoko na słupach rozpięte. Płyta Nieznanego zarzucona była stosem wieńców kwiatowych. Przed płytą w oba dni

pełnili straż strzelcy a na trójnogu utworzonym z karabinów palił się w kociołku ogień. — Wieczorem iluminowano rzęsiście światłem elektrycznem Orła Białego na gmachu starostwa, poczty i stacji kolejowej, przyczem najwięcej podobała się iluminacja poczty ze względu na różnokolorowość lampek

W przeddzień uroczytości — w piątek wieczorem odbył się przed dworcem kolej. casprzyk orkiestry kolejarzy.

W sobotę dn. 10 bm. przed godziną ósmą rano młodzież szkół średnich zebrała się przed gmachem gimn. I., skąd w pochodzie ruszyła na plac Kazimierza W. Po odśpiewaniu „Boże coś Polskę" przemówił do zebranych z ramienia Komitetu obywatelskiego ks. prałat Lubelski, poczem delegacje zakładów szkolnych złożyły wieńce na płycie Nieznanego Żołnierza. Następnie szkoły żeńskie udały się na nabożeństwo do kościoła katedralnego, gdzie mszę św. odprawił ks. prałat Lubelski, a kazanie wygłosił ks. dyr. Chrząszcz. Młodzież zaś męska przedefilowała przed władzami szkolnemi i komitetami rodzicielskimi i udała się na nabożeństwo do kościoła O. O. Misjonarzy. Tam mszę św. odprawił ksiądz Inf. Mysor, a kazanie wygłosił ks. prof Chrobak. Szkoły powszechne urządziły nabożeństwa osobne, poczem uroczyste poranki dla młodzieży. O godzinie 11·30 przed poł. odbyła się w sali „Marzenia" dla młodzieży szkół średnich uroczysta akademja.

O godz. 12 tej w poł. świst syren kolejowych i fabrycznych przeszył powietrze, oznajmiając pracującym zakończenie dnia pracy, a rozpoczęcie się święta narodowego.

O godz. 2-giej po południu odbyła się w Sokole I. Akademja kolejarzy, na którą złożyły się: zagajenie wygłoszone przez p. inż. Rajcę, referat p. prof Wojciechowskiego, produkcje orkiestry i chóru kolejowego i deklamacje.

Wieczorem odbył się na placu Sobieskiego capstrzyk orkiertry wojskowej, a z balkonu Starostwa przemówił p. dr. M. Rozwadowski.

W niedzielę rano przeciągnęły ulicami miasta miejscowe orkiestry, budząc miasto do ogólnej radości.

O godz. 9-tej rano odbyła się w katedrze uroczysta msza św. odprawiona przez J. E. Ks. Biskupa Dr. Wałęgę. Podniosłe kazanie patrjotyczne wygłosił ks. prałat dr. Bulanda. Chór katedralny odśpiewał czterogłosową mszę układu Boegnera, „Ecce sacerdos" ks. Walczyńskiego, tegoż autora „Marjo Polski Królowo" i pieśni chóralne. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych, reprezentanci rządu i samorządu, delegacje i tłumy publiczności. Załoga naszego miasta rozstawiona była w czasie nabożeństwa na placu Katedralnym, Kazimierza W. i Rynku.

Po nabożeństwie odbyła się defilada oddziałów wojska, przysposobienia wojskowego, sokołów, strzelców, policji, straży pożarnej miejskiej, kolejowej i P.F. Z.A. a o godz. 11·30 odbyła się w sali „Marzenia" Akademja z nast. programem:

1) „Hymn Rzeczypospolitej" i „Ufajcie" Nowowiejskiego odśpiewał chór Tow. Muz. pod batutą dyr. Orzecha, 2) słowo wstępne wygłosił prof dr. W. Rypczyński, przyczem niestety rzucił kilka zwrotów nielicujących z powagą uroczystości, 3) Tow. Muz. ze współdziałem orkiestry symfonicznej pod dyrygencją kapel. por. Ciapskiego wykonało Szopena: Polonez A-dur i Moniuszki: Uwerturę z Halki, 4) p. Stef. Kopffowa przy akampaniamencie p. Ziemiańskiej odśpiewała Świerzyńskiego „Warszawiankę" oraz Niewiadomskiego „Maki" i „Na wojnę", 5) prof Tukącz przy akompaniamencie p. Ziemiańskiej odegrał znakomicie na skrzypcach „Kujawiaki" Łady i Wieniawskiego, 6) na zakończenie „Wizję Szyldwacha" wykonał chór Tow. Muzycznego współudziałem orkiestry pod kierownictwem dyr Orzecha. Na akademji sala była wypełniona po brzegi.

Po południu odbył się wielki kiermasz w połączeniu z zabawą ludową. O godz. 8 mej w budynku Kasy Oszczędności odbył się raut.

Żydzi tarnowscy uczcili 10 lecia niepodległości Polski nabożeństwem w synagodze, gdzie przemawiał prezes kahału dr. Ehrenfreund. Oprócz tego odbyła się w sali Tow. „Safa Berura" akademja, zakończona odegraniem obrazu scenicznego Staszczyka „Dziesiąty Pawilon"

Radość powszechna biła z twarzy wszystkich mieszkańców miasta, radość podniosła przelewała się ulicami miasta zwłaszcza w niedzielę, radość brawurowa grzmiała na wszelkich wspólnych zebraniach, radość, że mamy ojczyznę wolną, że 10 lat już gospodarzymy się samodzielnie, że postępujemy w pracy nad umocnieniem Rzeczypospolitej. Wszystkie „ale" znikły na ten dzień. Patrjotyzm ma głęboko zapuszczone korzenie w duszy naszego narodu i silniejszy jest niż partyjność, niż sobkostwo, niż uprzedzenia. Gorąca Miłość Ojczyzny u wszystkich przejawiła się w tych dniach uroczystych obchodu dziesięciolecia naszej niepodległości.

Żywe pomniki dziesięciolecia niepodległości.

Na wezwanie min. Składkowskiego, aby dziesięciolecie odrodzonej Ojczyzny uczcić wzniesieniem „żywych pomników", odpowiedziały miasta i powiaty w całej Polsce utworzeniem komitetów, które w większości wzięły sobie za cel wybudowanie najbardziej potrzebnych danej miejscowości lub okolicy zakładów dobra społecznego.

I tak biorąc najbliższą okolicę:

Komitet powiatowy **w Dąbrowie** fundnje gmach szkoły średniej.

Komitet powiatowy **w Brzesku** uchwalił wybudować bursę dla uczącej się młodzieży.

Komitet gminny **w Dębicy** funduje przytułek dla starców i sierot.

Komitet powiatowy **w Grybowie** wzniesie pomnik ku czci bohaterów poległych w obronie Ojczyzny.

Komitet powiatowy **w Gorlicach** zakłada stadjon sportowy.

Komitet miejski **w Ropczycach** funduje internat dla uczącej się młodzieży.

Komitet gminny **w Sędziszowie** funduje nowy gmach dla szkoły powszechnej.

Komitet powiatowy **w Bochni** funduje przytułek dla starców i kalek.

Przypominamy, że **Tarnów** podejmuje budowę domu im. marsz. Piłsudskiego dla bezdomnych dzieci.

Instytucja taka jest bardzo potrzebna miastu naszemu i okolicy. Może ona na razie mieć skromne rozmiary, ale dom powinien być tak solidnie zbudowany, aby można go było nadbudować i powiększyć zwłaszcza w terenie.

Dom taki, zakrojony na miarę zakładów w Miejscu Piastowem (koło Krosna) lub w Pawlikowicach (niedaleko Krakowa — Wieliczki) będzie błogosławieństwem dla okolicy i dobrodziejstwem dla dzieci bez rodziny lub opuszczonych.

Na ten cel powinno się nieustannie urządzać różne imprezy publiczne i towarzyskie, zbiórki uliczne i okolicznościowe.

Cel ten drogi jest społeczeństwu Tarnowa i okolicy, toteż miłe będzie każde natręctwo Komitetu w tej sprawie.

Sprawa budowy domu dla bezdomnych dzieci musi się posunąć szybko naprzód, by nas drugie dziesięciolecie nie zaskoczyło jeszcze zamedytowanych i radzących nad projektami.

Poświęcenie dzwonów na górze św. Marcina.

W niedzielę, 11 bm. odbyło się poświęcenie nowozakupionych dzwonów kościółka świętego Marcina w Zawadzie.

Poświęcenia dzwonów umieszczonych narazie na dziedzińcu obok kościoła dokonał JE. Ks. Biskup Komar w asyście ks. prałata Mazura, ks. sen. Janika, ks. Skalskiego i 2 kleryków. Po dokonaniu przepięknych obrzędów odśpiewał chór katedralny kilka pieśni. Następnie Ks. Biskup wygłosił kazanie na temat dziwnego wpływu dzwonów na duszę chrześcijanina a nawiązując do uroczystości dziesięciolecia — wzywał Ks. Biskup do wytrwania w wierze ojców, a zwłaszcza młodzież.

W uroczystości wzięły udział liczne rzesze miejscowej i okolicznej ludności, a także kilkanaście osób z Tarnowa. Błoto i ciężka droga, zwłaszcza po całodziennym deszczu wstrzymała wielce od wzięcia udziału w tej uroczystości.

Dzwon większy, wagi 200 kg. otrzymał imię Stanisław i nosi pełen znaczenia historycznego napis: „Świętemu Stanisławowi, Biskupowi w Dziesięciolecie wskrzeszenia Ojczyzny, parafjanie zawadzcy z kraju i z za morza 1928".

Dzwon mniejszy, wagi 15 kg., a noszący imię Józef ma napis: „Swemu Patronowi. św. Józefowi — cieśle zawadzcy. 1928".

Oba dzwony zostały odlane w firmie Schwabego w Białej. Większy dzwon jest nastrojony na ton d, podczas gdy znajdujący się na wieży na f.

Akcją sprowadzenia dzwonów i urządzeniem uroczystości zajmował się ks. sen. Janik, którego pieczy przez lat kilka oddany był kościołek na górze św. Marcina.

Z Tuchowa.

Dnia 30. X. Tow. Gimn. Sokół i Tow. Szkoły Ludowej żegnało uroczyście ks. prof. Jana Fortunę, który po kilkunastu latach pracy w naszym mieście odszedł na inny posterunek do Tarnowa. Nastrój był wspaniały, bo też zebrała się sama elita inteligencji i mieszczan. Przemawiali: Pan burmistrz Foltyński jako prezes Sokoła, p. nadradca Nowiński, p. sędzia Chmielowski, p. prof. Wiatr, p. prof. Bulaga, p. Zając i wielu innych. Wszystkie przemówienia były nacechowane głęboką serdecznością, wyrażały wdzięczność i szczery żal z powodu opuszczenia naszego miasteczka przez czcigodnego księdza Społecznika.

Ks. Fortuna pracował wśród nas przez przeszło 11 lat, nietylko dla dobra Kościoła i szkoły, ale i dla podniesienia naszego miasteczka; pracował dłuższy czas jako dyrektor składnicy w najgorszych czasach dewaluacji pieniądza i dzięki tylko Jemu składnica nie upadła (jak wiele innych), owszem podniosła się i potrafiła odrestaurować zniszczony przez wojnę budynek składnicy. Przez dłuższy czas był ks. Fortuna prezesem szwalni związkowej.

Z Jego też inicjatywy powstała napowrót straż pożarna ochotnicza, na którą łożył chojne datki. Jego zasługą jest wystawienie budynku szkolnego. Był też długoletnim radcą miasta Tuchowa. Ile zrobił dobrego dla naszego miasta nie sposób zliczyć.

Najlepszym dowodem uznania Jego pracy było przed kilku laty odznaczenie Go obywatelstwem honorowem miasta Tuchowa. Nic dziwnego, że z takim żalem i serdecznością żegnał Go cały Tuchów, życząc Mu powodzenia na nowej placówce. *Jan Nikiel.*

Nauczyciel szkoły powszechnej a społeczeństwo.

(Dokończenie)

Z kolei rozpatrzmy sprawę uposażenia. Nauczyciel zatrudniony na wsi zmuszony jest oprócz pracy zawodowej, oddawać się pracy społecznej, za którą oczywiście żadnego nie pobiera wynagrodzenia. Zważmy fakt ten, że niektóre wsie są położone w znacznej odległości od węzłów komunikacji. Koszty życia, mieszkania, prenumeraty pism zawodowych, dojazdu chociażby do swoich władz powiatowych — bezwarunkowo poważną kwotę uczynią w budżecie nauczyciela.

Analogicznie sprawę biorąc, stwierdzamy fakt, że urzędnik powinien być tylko dobrym urzędnikiem; więcej społeczeństwo od niego nie żąda, podczas gdy nauczyciel oprócz swego zawodu musi być naczelnikiem straży pożarnej, patronem miejscowych związków młodzieży, informatorem prawniczym danej wsi — a nawet czasem i doradcą w sprawach lecznictwa. Uposażenie n. p. urzędnika kolejowego jest w zasadzie większe, nie mówiąc już o innych funkcjonarjuszach państwowych.

Pominąwszy kwestję poborów, którą z braku miejsca uważam za niewyczerpaną przechodzę do sprawy ferýj wakacyjnych. Ile to w rozmowach prywatnych zazdrości się nauczycielowi wypoczynku letniego, czy świątecznego? Chcąc jednak rozpatrzyć tę sprawę, trzeba być kompetentnym w tej mierze.

Badania naukowe wykazały, że młodzież szkolna pod żadnym pozorem w miesiącach letnich nie może tak intenzywnie pracować, zwłaszcza zgrupowana w jednem środowisku jakiem jest klasa. Z drugiej strony musimy się z tem zgodzić, że jesteśmy państwem rolniczem. Z chwilą zakończenia roku szkolnego chłopak wiejski pomaga ojcu przy pracy w polu, a zwłaszcza podczas żniw nawet najmniejsze dziecko ma na wsi zajęcie. Szalone znużenie umysłu, jakie każdy obserwuje na sobie samym podczas upałów, staje się zaporą, która jest nie do przezwyciężenia, zwłaszcza dla dzieci miejskich.

Nauczycielstwo zaś samo, jak żaden inny zawód jest narażone na gruźlicę, która dziesiątkuje szeregi zastraszająco. Nie zniechęca się bynajmniej ono ciężkiemi warunkami pracy, ucząc nieraz w salach liczących nierzadko 80 dzieci, źle przewietrzanych a co gorsza i nieopalanych.

Normą dla urzędnika państw. jest 2 tygodnie, które spędza rokrocznie na urlopie wypoczynkowym. Nauczyciel ma o 6 tygodnie dłuższy urlop. Jednak nauczycielstwo w znacznej części 4 — 6 tygodni spędza na kursach wakacyjnych, które mają za zadanie nietylko pogłębić wiedzę zawodową, lecz także zaznajomić z najnowszemi prądami i kierunkami pedagogicznemi w Europie. Wiadomo, że kto nie idzie naprzód ten się cofa — zatem nauczyciel musi mieć siłę żywotną, aby spełnić szczytnie swój zawód.

Teraz uchylmy zasłony, która otacza prywatne życie nauczyciela. Przypatrzmy się środowisku, w jakiem pracuje.

Są miejscowości na kresach wschodnich odległe o kilkadziesiąt kilometrów od kolei, najbliższy urząd pocztowy o kilkanaście „wiorst", podobnie jak i kościół. Niska chałupa wiejska z walącą się strzechą, połamane ławki mają imitować szkołę. Ludność złowrogo usposobiona, dzieci zalękłe, brudne, pełne owadów, często nieumiejące mówić po polsku. Rozpoczyna się praca pełna wysiłków z zaparciem się samego siebie. Niska izba szkolna z małemi okienkami więzi 80 i więcej dzieci. Zaduch nieznośny przyprawia nieraz nauczyciela o utratę przytomności.

A jak wygląda życie nauczyciela poza zajęciami w szkole? Brak towarzystwa, książek zniża go powoli sposobem myślenia do tych ciemnych mas. Zaczyna brać udział w ich uciechach i smutkach, zaczyna żyć ich życiem i powoli zlewa się z środowiskiem. Są jednostki, które borykają się, starając się za wszelką cenę utrzymać na powierzchni, ale takich mało.

Gdyby jednak takiemu nauczycielowi stworzono odpowiedniejsze warunki życia i pracy, bez wątpienia podniósłby wysoko sztandar godności swego zawodu, rezultatem czego byłoby inne zapatrywanie społeczeństwa.

Obecnie kroczymy wolnym krokiem naprzód a ten skromny nauczyciel jest potęgą, z którą społeczeństwo powinno się liczyć. Wiedzą o tem dobrze państwa zachodnie — a pamiętne zdanie Bismarka w Parlamencie Rzeszy nie pozostało bez echa — kiedy żelazny ów kanclerz oświadczył publicznie, że zwycięstwo Prus nad Francją w r. 1870 zawdzięczać można jedynie nauczycielowi niemieckiemu!

Czas byłoby usunąć niechęć społeczeństwa, z jaką odnosi się do nauczycielstwa, czas byłoby ocenić jego rolę w społeczeństwie, gdyż pamiętajmy: przyszłość narodu spoczywa w ręku tego, co pierwszy rozprasza ciemności umysłu.

Miejmy jednak nadzieję, że spełnią się prorocze słowa wieszcza mimo, że

W krajach jeszcze noc głucha,
Żywioły chęci jeszcze są w wojnie...
Oto miłość ogniem zionie,
Wyjdzie z zamętu świat ducha!

Mroczkowski Eugenjusz.

Socjalista-defraudant w zakładzie wodociągowym w Warszawie.

Niejaki Grentz, wybitny działacz socjalistyczny, należący nawet do lepszego towarzystwa warszawskiego, pobierał od pracowników zakładu wodociągowego należytości za różne zobowiązania względem zakładu, ale zamiast wnosić je do kasy Zarządu, przywłaszczał je sobie i hulał za nie po nocnych lokalach. Ukradł przeszło osiem tysięcy złotych. Oczywiście oddano go sądom, ale to mu nie przeszkodzi, że w czerwonej partji może zostać jeszcze wielkim dygnitarzem. A socjaliki tak lubią głosić, że dlatego się pchają do publicznych instytucji i ich zarządów, bo chcą, by w nich uczciwie gospodarowano. „Uczciwie" zrozumieją po czerwonemu czyli: wszystko tylko dla czerwonych towarzyszy, a jak się przytem co przylepi do rąk, to tem nie gardzić.

Jak walczy z klęską mieszkaniową

Województwo Śląskie.

Jedną z największych bolączek Województwa śląskiego, jak zresztą całej Polski jest sprawa mieszkaniowa. Od czasu wybuchu wojny nie budowano na Śląsku nieomal zupełnie budynków mieszkalnych, na czem najbardziej cierpi warstwa robotnicza, która dusi się w ciasnych i niehigjenicznych mieszkaniach.

Aby zaradzić tej biedzie województwo Śląskie łoży rokrocznie kredyty w formie pożyczek na Spółdzielnie Budowlane, które w liczbie 69 wykończyły do roku 1927 — 758 domów o 1831 pokojach za ogólną kwotę 8,712,000 złotych. Ponieważ jednak sprawa mieszkań robotniczych okazała się najbardziej palącą, przystąpił Śląski Urząd Wojewódzki w czerwcu 1927 do budowy kolonji robotniczych, które rozsiane są w całem Województwie, głównie w środowiskach przemysłowych i na pograniczu.

Dotąd ukończono następujące kolonje robotnicze: w Katowicach—Załężu 120 domków (Kolonja Prezydenta Mościckiego) w Janowie Miejskim 96 domów kolonja Marszałka Piłsudskiego) w Świętochłowicach 204 domków (Kolonja Wojewody Dr. Grażyńskiego) w Cieszynie 20 domków, w Bielsku 30 domków, w Mikołowie 30 domków, w Siemianowicach 38 domków, w Wełnowcu 40 domków, w Pszczynie 20 domków, w Michałkowicach 30 domków, w Kończycach 24 domki, w Bielszowicach 20 domków, w Rybniku 20 domków, w Przyszowicach 10 domków, w Małej Dąbrówce 20 domków, w Kochłowicach 20 domków, w Nowej Wsi 40 domków i w Goleszowie i Strumieniu po 10 domów, razem wykończono 808 domków o 2424 pokojach na ogólną kwotę 13,000,000 złotych, w której to sumie mieszczą się koszta zakupu gruntu na dalszą akcję domków robotniczych. W najbliższym sezonie budowlanym budowa domków robotniczych kontynuowana będzie na wielką skalę i w przyspieszonym tempie.

Ponadto z ramienia Wydziału robót publicznych woj. śląskiego przeprowadzono następujące budowle mieszkaniowe: w Katowicach: dom mieszkalny dla policji wojewódzkiej, 6 domów dla urzędników i dom dla profesorów gimnazjum. W najbliższym sezonie budowlanym przewidziane są 2 bloki domów mieszkalnych o 100 mieszkaniach dla urzędników w Bielsku, gdzie już wybudowano budynek mieszkalny dla profesorów gimnazjum. W Król. Hucie wybudowano 5 domów o 70 mieszkaniach dla uchodźców z niem. Górn. Śląska.

Wreszcie udzielono subwencji lub pożyczek na budowę bloku domów o 200 mieszkaniach Magistratowi w Katowicach i gminie w Hajduki na blok domów o 80 mieszkaniach.

PODZIĘKOWANIE.

Za troskliwą opiekę w chorobie kochanej córeczki J. W. P. Tadeuszowi Krukarowi składają serdeczne podziękowanie

Stan. Sperlingowie.

Kronika.

ODZNACZENIA. W rocznicę dziesięciolecia odznaczeni zostali krzyżem komandorskim orderu „Odrodzenia Polski" p. Prezydent Sądu Władysław Kruczkiewicz i prokurator Tadeusz Różański a ks. prałat Wątorek krzyżem oficerskim. Złoty krzyż zasługi otrzymali pułk 16 p. p. Władysław Dragat i major Warzybok.

WYSTAWA RUCHOMA PRÓB I WZORÓW PRZEMYSŁU KRAJOWEGO pod protektoratem Ministerstwa Przemysłu i Handlu odbędzie się dnia 29. listopada do 5. grudnia b. r. w gmachu Sokoła I. Do dziś wystawa zwiedziła przeszło 60 miast polskich i wyjeżdżała dwukrotnie zagranicę; raz do Rumunji, do Kiszyniewa, drugi raz do Szwecji, do Sztokholmu, gdzie zdobyła zaszczytne wyróżnienia. Początek jej sięga czasów przedwojennych, jednak w Odrodzonej Polsce została wznowiona dopiero, w chwili załamania się złotego i ogólnej psychozy kupowania wyrobów zagranicznych t. j. w roku 1925 i to w Katowicach dla zaznaczenia nierozerwalnej łączności Śląska z Macierzą.

W ŚRODĘ, dnia 14 listopada odbyło się w sali posiedzeń Rady miejskiej na Ratuszu posiedzenie zwołane przez p. radcę Marossanyiego w celu porozumienia się z miejscowemi czynnikami i zawiązania komitetu wystawy. Na posiedzeniu wygłosił znakomity referat delegat Wystawy Ruchomej.

NA „DOM DLA BEZDOMNYCH CHŁOPCÓW im. marsz. Piłsudskiego" uchwalił Wydział Kasy Oszczędności 15.000 zł. z zysków na rok 1928 r Rada Powiatowa i Magistrat Tarnowa oddają po 5% ze swego rocznego budżetu. Vivant sequentes.

AUTOBUS kursujący między Dęblinem a Tarnowem wjechał 8 b. m. do rowu w pobliżu mostu na Białej skutkiem wady kierownicy. Szczęściem nie było poważnych obrażeń, jedna tylko osoba została lekko potłuczona

SEZONOWE. W czasie od 3—9.XI. br. skradziono ze strychu przy ul. Lwowskiej przeszło 20 skórek baranich wyprawionych, wartości około 300 złotych. Kradzieży tej dokonał Leib Metzger z Tarnowa, wspólnie z Majerem Metzgerem z Tarnowa, którzy część skradzionych skórek pozbyli w Bochni. Wymienionymi zajęła się Prokuratura.

Zarząd główny Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej przesłał nam następujący komunikat z prośbą o jego umieszczenie:

Na Ogólnem Zgromadzeniu Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej w dniu 27. X. br. w Warszawie uchwalono przez aklamację, że Liga w związku z dziesięcioleciem niepodległości Ojczyzny, zwróci się do wszystkich swoich placówek oraz do całego społeczeństwa z wezwaniem, by poparły jaknajenergiczniej budowę szkoły pilotów w Radomiu. Ponieważ Komitet Wojewódzki L. O. P. P. w Kielcach urządza na ten cel loterję, przeto Zarząd Główny w zrealizowaniu powyższej uchwały Ogólnego Zebrania, wzywa wszystkich, komu jest droga Ojczyzna i Jej Wolność do jaknajwydatniejszego poparcia tej loterji i masowego zakupu jej losów. Zarząd Główny zwraca się także i do Komitetów oraz Kół L. O. P. P. prosząc je o energiczne zajęcie się tą sprawą. Losy w cenie 1 zł. za sztukę są do nabycia we wszystkich Komitetach lokalnych i kolekturach loterji państwowej.

Zarząd Główny L. O. P. P. ma niezłomną nadzieję, że całe społeczeństwo w zrozumieniu ważności ufundowania szkoły pilotów dla państwowości naszej, której dziesięciolecie teraz obchodzimy, zechce przyjść Lidze w tej sprawie z pomocą i w ten piękny a pożyteczny sposób uczci radosną dla nas rocznicę.

LEON Zughaft ur. 1898 w Radomyślu Wielkim pow. Mielec unieważnia zgubioną książkę wojskową wystawioną przez P. K. U. Tarnów.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor Władysław Turek. Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu" — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.